Wydanie południowe.

Przedpłata
za „Głos Narodu“ wynosi
W Krakowie: rocznie kor 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje samoistny przedsiębiorca tego działu Jan Strycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, przy ulicy Jagiellońskiej 7 (róg ul. Szewskiej). Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 10 halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Haussmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek. W Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A Lorette, directeur, rue Coumartin.

Nr. 218. Kraków, Wtorek dnia 25 Września 1900. Rok VIII.

„GŁOS NARODU“

Szanownych prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie: za październik 2·70 k., do końca roku 8 koron.

Na prowincji: za październik 3·40 k., do końca roku 10 koron.

Prenumeratorów, otrzymujących dziennik z odnoszeniem, upraszamy o przesyłanie przedpłaty wprost do administracji, gdyż administracja za przedpłatę, uiszczaną na ręce roznosicieli odpowiedzialności nie przyjmuje.

Rejterada na całej linji!

Melancholja, tęsknota, rozpacz i zwątpienie
Są treścią mojej duszy.. Z skrzydły złamanemi
Myśl ma jako ptak ranny włóczy się po ziemi...

Słowa te głośnym jękiem wydobywają się z suchotniczych piersi naszych skoncentrowanych demokratów. „Dezerterzy“, „zbiegi“, „apostaci“ — oto próbka komplementów, jakie na secesjonistów z lewicy sypią się ze szpalt „Słowa polskiego“ i „Nowej Reformy“. W omawianiu faktu secesji, w każdem słowie wyraźnie przebija się u skoncentrowanych liberałów źle ukryta wściekłość, rozpacz i pavor nocturnus przed osamotnieniem. Czują oni, że samotni, opuszczeni, odepchnięci przez swych najbliższych i najzaufańszych przyjaciół, kontentować się będą musieli przeżuwaniem wspomnień błyskotliwej przeszłości i ponurem okiem badać głębię przepaści, w jaką ich zepchnie wkrótce pogarda społeczeństwa. Sic transit gloria mundi, tak, tak, panowie Rotter, Romanowiczu i Rutowski! Przykrą to wprawdzie jest rzeczą być kopniętym przez tych nawet, którym się liczne dobrodziejstwa świadczyło i zmuszonym do wyprzysiężenia się tak głośno przed tygodniem głoszonych zasad, musieć rejterować w tył i nie wiedzieć nawet, czy to wogóle zda się już na co! Ale bywają chwile w życiu człowieka...

Nie brak i humorystycznych stron w biadaniu „skoncentrowanych demokratów“, od których, niby od trędowatych, usuwa się dziś cała demokracja. Oto „Słowo polskie“ w pożegnalnym występie tragikomicznym wciąga greckie koturny, wyłazi na szczudła i z patosem deklamuje o „źródle demoralizacji“, tkwiącem w secesji, o „źródle publicznego zgorszenia“, jakiem stali się apostaci z sekty Romanowicza i Wędrychowskiego, o brudnej „spekulacji“, jaką jedynie mieli na oku dezerterzy z pod sztandaru defraudantów lwowskiej Kasy oszczędności i z najwyższą pogardą piętnuje w p. Schätzlu niestałość „charakteru politycznego“, jaką notabene szczycą się tromtadraci lwowscy. Przypomina się przysłowie: Przyganiał kocioł...

Największe cięgi bierze osławiony obrońca Hilsnera August Sokołowski, były współredaktor „Nowej Reformy“.

„Pan Sokołowski — pisze „Słowo polskie“ — wielki bojownik na krakowskim rynku, nieprzejednany pogromca konserwatystów, spiżowy charakter — pan August Sokołowski — w secesji pana Jabłońskiego, pan Sokołowski, który jeszcze tydzień temu radził na komitecie krakowskim stronnictwa demokratycznego, pan Sokołowski, który słał telegramy z akcesem do Zjazdu demokratycznego, a sam zemknął do Trjestu, gdzie asystował w spuszczaniu majtków na nowy pancernik austrjacki. Ten pan jest nieoceniony. — Dzieją się na świecie rzeczy, o których filozofom się nie śniło...“

Daliśmy czytelnikom próbkę stylu „Słowa polskiego“, przypatrzmyż się znów „Nowej Reformie“.

„Dr August Sokołowski postąpił w tym wypadku, rzecz naturalna, bez jakiegokolwiek porozumienia ze stronnictwem (ładna organizacja!), którego poparciu miał swój mandat poselski do zawdzięczenia, a nadto nie uznał nawet za stosowne o postanowieniu swojem zawiadomić redakcję naszego pisma, która, pozwolimy sobie zauważyć, do tego objawu lojalności, ze względu na długoletni jej z p. Sokołowskim stosunek, miała uzasadnione także prawo... Dr August Sokołowski znalazł się więc nietylko w jednem towarzystwie z p. Merunowiczem, stojącym pod auspicjami p. Dawida Abrahamowicza, redaktorem „Gazety Narodowej“, znanego organu namiestnictwa, — lecz umieścił swoje nazwisko tuż obok zdeklarowanych konserwatystów, nie kryjących zresztą swoich zasad, jak pp. dr Binder, Karol hr. Dzieduszycki i hofrat Cwikliński. Wolno więc p. Augustowi Sokołowskiemu dzielić przekonania polityczne tych ludzi i podpisywać wspólnie z nimi manifesty wyborcze; my pozostaniemy nadal wierni programowi, który w swoim czasie utorował p. Augustowi Sokołowskiemu drogę do mandatu poselskiego, programowi, który wypowiadał walkę żywiołom wstecznym i konserwatywnym, a odpychał jakiekolwiek „wzajemne ustępstwa wobec nich i porozumienie się z nimi“, wywieszone, jako hasło wyborcze, w manifeście, podpisanym obecnie przez dra Augusta Sokołowskiego.“

Podobne epitety przyczepiono także p. Małachowskiemu „filutowi nad filuty“, „figurze do satyry politycznej“, który klice skoncentrowanej gotów odebrać we Lwowie i tę resztującą odrobinę wpływu, jaką dzięki szantażowi i garotażowi dziennikarskiemu „cieszy się“ „Słowo polskie“; nie oszczędzono Michalskiego i Dulęby, natomiast niezwykle grzecznie traktuje się Piepesa i Byka.... et pour cause. Secesja secesją, ale kredyt grunt.

Nadchodzi najważniejszy moment w całej sprawie.

Secesjoniści zarzucili koncentracji, że 1⁰ zrywa solidarność Koła polskiego a 2⁰, że łączy się z socjalistami. I oto „Słowo polskie“ oświadcza, że „program skoncentrowanych demokratów uznaje **konieczną** potrzebę solidarności posłów polskich w Wiedniu“ a organ Rottera grubemi czcionkami podaje do wiadomości, że „nikt przecież z socjalistami sojuszu nie zawarł i zawierać nie miał zamiaru“.

A więc rejterada na całej linji! Przed trzema dniami deklamowało się o skarłowaceniu Koła polskiego i o kuli u nogi, jaką dla posłów postępowych jest solidarność Koła, przez trzy lata „Słowo“ dokłada wszelkich starań, aby rozbić tę solidarność, która zawadzała i irytowała pana Rutowskiego, wyciągano wszelkie fakciki i najmniejsze zdarzenia, aby przynajmniej upozorować jakoś „patrjotyzm“ socjalistów, a dziś, nagle, solidarność posłów polskich okazuje się rzeczą **konieczną**, a o sojuszu z partją czerwonych nikt nawet nie marzył!

Demokraci przejrzeli wreszcie i poczuli skąd wiatr wieje. Zapóźno niestety! Dziś już nie złapie się nikt na gołosłowne obietnice i zapewnienia wprost przeciwne tym, jakie się robiło przed dniami kilku.

Secesjoniści zorjentowali się szybciej, „zefirek, ciągnący z wałów namiestnikowskich, wychłodził szybko demokratyczne zapały“ karjerowiczów, którzy niedawno układali jeszcze program demokratyczny (Małachowski), brali udział w wiecu (dr Byk), przysyłali telegramy gratulacyjne (Sokołowski), a dziś, czując skąd wiatr wieje, zawrócili pospiesznie z drogi i dali nura na prawo.

Całe stronnictwo demokratów składa się dziś z samych uciękinierów i dezerterów, którzy czmychnęli bądź na prawo (Sokołowski, Dulęba), bądź na lewo (Rotter, Bujwid i Romanowicz) bądź też „in das dunkle Unbewusste“ jak Weigel i Tantal mandatowy Doboszyński, którzy wogóle podczas koncentracji gdzieś się zapodzieli, aby nie spalić za sobą mostów i módz najpierw rozglądnąć się w sytuacji. Należy oczekiwać, że demokracja galicyjska uda się do Tow. Czerwonego Krzyża, aby wyłowiło niedobitków śp. demokracji i w przyszłym roku postara się u Sejmu o subwencję dla ludzi „zasad“, złamanych przeciwnymi losami...

Istna tragikomedja! *M.*

Wybory w Anglji.

Wybory do parlamentu w Anglji odbędą się pod hasłem rozboju i imperjalizmu. Atawiczne pragnienie rasy anglo-saksońskiej wystąpiło bardzo wyraźnie na jaw przy końcu XIX. wieku i dominuje nad polityką Anglji i Stanów Zjednoczonych. Polityczny ten kierunek, przejawiający się w grabieży i rozbojach, nazwano imperjalizmem, nie można jednak zaprzeczyć, że ścisły zachodzi związek między żądzą zaborczą a olbrzymie rozmiary przybierającym kapitalizmem. Przedtem prowadzono wojny z ambicji i żądzy sławy; panujący, ministrowie, uprzywilejowane stany wypowiadały walkę i nawiązywały rokowania pokojowe, dziś czyni to samo bogata burżoazja i stan kupiecki.

Nonsensem byłoby przypuszczenie, że kilka wybitnych osobistości stworzyło i ugruntowało imperjalizm, jak np. Chamberlain w Anglji i Mac Kinley w Ameryce, imperjalizm jest produktem ducha czasu i z niego bierze początek; przejawia się on wszędzie, a w Anglji można obecnie obserwować zjawiska, które przed laty kilkudziesięciu uważałoby się chyba za wytwór chorobliwej fantazji. Zgromadzenia przyjaciół pokoju, którzy chcieli demonstrować przeciw wojnie z Boerami, szturmowano i gwałtownie atakowano; Anglicy, którzy zresztą każdemu pozwalają korzystać z jego praw i zawsze okazują się bardzo pobłażliwi dla przeciwników politycznych czy religijnych, teraz formalnie zdziczeli, nie pozwolili mowcom mówić, obrzucili ich obelgami i pogróżkami, co więcej, wybitny dziennik liberalny, który z początku nieprzychylnym był dla wojny, musiał wywrócić kozła i zmienić tendencję, inaczej zachodziła obawa utraty większości abonentów.

Symptomy takie nie są pozbawione znaczenia; w tym wypadku pozwalają one wnioskować, że polityka imperjalistyczna odpowiada życzeniom narodu angielskiego,

Wybory, jakie się obecnie odbędą w Anglji, nabierają temsamem ogólniejszego znaczenia a i obecne wybory w Stanach Zjednoczonych nie są mniej znaczącym faktem. Tam, jak i tu imperjalizm służy za atut wyborczy. O szansach wyboru Mac Kinleya nie można jeszcze nic pewnego powiedzieć, faktem jest jednak, że rząd angielski, który rozpoczął wojnę z Boerami i zadekretował aneksję południowych republik, odniesie wielkie zwycięstwo.

Lord Salisbury wydał manifest do wyborców, w którym zaznacza, jak bardzo mu leży na sercu troska o rozszerzenie i ugruntowanie potęgi państwa. Manifest nie porusza ani jednem słowem spraw administracyjnych, największy nacisk kładzie premjer ministrów na Chiny, południową Afrykę i reformę armji. Wojna w Transwaalu już dogorywa, a wynik jej wstawia rząd do swoich aktywów, republiki boerskie wcielone będą do terytorjów angielskich, rząd żąda tylko moralnego „placet“ od wyborców. Nowy parlament ma zaaprobować politykę Chamberlain'a, politykę imperjalizmu.

Ale nauka, płynąca z wojny, musi być wydatniejszą, mianowicie państwo, które chce upra-

wiać narodowy rozbój, musi mieć lepszą, silniejszą, sprężyściej zorganizowaną armję, aniżeli obecnie. Świat doczeka się jeszcze niesłychanego zdarzenia: Anglja wprowadzi do siebie militaryzm, nie kontynentalny wprawdzie, ale niebardzo chyba różny od pruskiego.

Przywódca liberałów Roseberry wydał także coś nakształt manifestu.

Zapatrywania jednak opozycjonisty w niczem prawie nie różnią się od deklaracji rządowej. Roseberry jest jeszcze bardziej imperjalistycznie usposobiony, niż Salisbury, nazywa nawet obecny rząd najsłabszym i najmniej energicznym ze wszystkich, jakie pamięta.

Partja staro liberałów, która nie chciała nawet słyszeć o imperjalizmie i polityce zaborczej, należy już do przeszłości. „Grabić“, oto hasło wyborcze wszystkich partyj w Anglji.

Piękny rezultat konferencji pokojowej w Hadze!

Ani to, ani tamto....

WIEDEŃ 24 września.

(—r.) Młócono prawie przez cały tydzień pustą słomę w dziennikach z powodu wystąpienia dra Ebenhocha przeciwko czeskiemu prawu państwowemu, usiłując ukuć z tego zdarzenie pierwszorzędnego znaczenia politycznego. Szmoki rozmaitych odcieni zastanawiali się z rozmaitego punktu widzenia rzeczy nad wynurzeniami przywódcy górno-austrjackiego stronnictwa klerykalnego, a nie brakło i takich dowcipnisiów, którzy pod hasłem ogólno-niemieckiej wzajemności widzieli już wszechniemców austrjackich, włącznie z stronnictwem dra Ebenhocha w pochodzie do walki o — niemiecki język państwowy, wołając: zwycięstwo nasze pewne! Tymczasem dla szmoków tego odcienia prędzej, niż się spodziewać mogli, przyszło odczarowanie, gdyż dr Ebenhoch mówiąc z poetą: „zanim księżyc odmienił się złoty“, jak przeciw czeskiemu prawu państwowemu, oświadcza się tak samo ostro w swoim, w Lincu wychodzącym organie także i przeciw niemieckiemu językowi państwowemu. Mają natomiast teraz uciechę szmoki innego odcienia, mający „czucie“ z biurem prasowem, gdyż będą mogli teraz wielbić „jego rozum polityczny“ i palić ognie dla uznania i na cześć „sprawiedliwego Niemca“. A czynić będą to z tym większym zapałem, wiedząc, że pochwały wszelkie, jakie z pod ich pióra roić się będą pod adresem Ebenhocha, właściwie należą się „mądrości stanu“ i „sprawiedliwości“ chlebodawcy — Körberowi.

Przeciwko czeskiemu prawu państwowemu, ale — i przeciw niemieckiemu językowi państwowemu oto — klucz położenia. Ile w tem głębokiej myśli i roztropności! Dalipan mądrzej nie mógłby stawić rzeczy i p. Jaworski... Nas jednak wynurzenia p. Ebenhocha pozostawiają bez żadnego wrażenia, jako odgłos tępej polityki rządowej rodzaju nijakiego. To co mówi dr Ebenhoch można czytać prawie codziennie w niemieckich i polskich „Fremdenblattach“. Widać jednak z tego, że i prezydentowi gabinetu było trochę za dużo z program medjatyzowania Austrji, z jakim narodowcy niemieccy wystąpili, więc uważał za odpowiednie z Lincu nadesłać posiłki moralne dla bankrutującej haniebnie nędznej polityki ciurów polskich. Mają więc nowe hasło: ani to, ani tamto. — Więc co? Na odpowiedź trzeba będzie jeszcze poczekać nieco, bo biuro prasowe jej jeszcze nie obmyśliło. Zapewne prezydent gabinetu stylizuje starannie nowy frazes, jak zwykle — sieczkę.

Z KRAJU.

Wybory do Rady gminnej w Ropczycach. — Gospodarka miejska. — Czy się obronią.

W dniu 18, 20 i 21 b. m. odbyły się w Ropczycach wybory do rady gminnej; katolicy odnieśli walne zwycięstwo, bo na 30 radnych wybrano zaledwie 8 żydków, ale ten sukces należy zawdzięczać jedynie kilku jednostkom, bo ogół naszego mieszczaństwa nie dorósł jeszcze do swego zadania, chociaż postęp na tej drodze jest już znaczny, jak to obecne wybory wykazały. Żydkowie mimo silnej agitacji przegrali sprawę i nie będą już mogli napychać kieszeni ziarnami orzechów, które dla nich gryzła przeszła rada wraz z ojcem miasta. Do nowej rady weszli wprawdzie ludzie nowi, ale pełni chęci i dobrej woli, którzy mogą coś zrobić dla miasta, jeśli solidarnie będą się trzymać.

Ubolewać tylko wypada, że z grona głosujących I. koła wyszedł niesympatyczny dla wszystkich żyd aptekarz, Leon recte Leib Ader, który opuszczony obecnie nawet od swych pejsatych współwyznawców zdołał zwykłą przebiegłością żydowską uratować swoją egzystencję, a ma on od dawna szczere chęci uszczęśliwić nasze miasto swoją osobą jako burmistrz. Pan ten znany jest ze swojej ujemnej działalności za obecnego radziectwa; on to bowiem terroryzował formalnie służbę miejską, a swoją niepokaźną figurę wystawiał wszędzie na pierwszy plan, lekceważąc wszystko, co nie zgadzało się z jego wolą. Jest więc uzasadniona obawa, że i obecnie w nowej radzie będzie się starał zrobić rozdwojenie na swoją korzyść...

Co do reszty żydków, to możnaby było i tych w połowie pominąć, gdyby mieszczaństwo szło ze sobą ręka w rękę; brak jedności i zgody na dobre wyjść nie może. Tacy żydkowie jak Leib Isler, Hersch Wahrhaft, Jonas Gewürtz, znani już zbyt dobrze z poprzednich artykułów „Głosu Narodu“, nie powinni się znajdować w gronie radnych, bo oni nigdy nie przyłożą ręki do polepszenia stosunków, ale jeszcze będą przeszkadzać. Jestto wielki błąd, a tem większy, że skutkiem jakiejś obawy pominięto kilku mieszczan katolików doświadczonych, prawych, znających potrzeby gminy i umiejących im zaradzić, którzy co do majątku przewyższają owych żydów.

Mamy jednak nadzieję, że wy katoliccy radni, którzy stanowicie dziś ogromną większość w radzie, jeśli tylko zgodnie z sobą pójdziecie, możecie wycignąć miasto z krytycznego położenia. Najpierw powinien wam leżeć na sercu wybór burmistrza, katolika, lecz takiego, który jest niezależny, bezpartyjny i chciałby i mógł zająć się gruntowną asanacją stosunków miasta.

Za gospodarki dotychczasowego burmistrza dra Strowskiego i jego kliki popadło miasto w tak wielkie długi, niebacznie zaciągane, że tylko wielka oszczędność uratować je może od zupełnej ruiny. Obecny burmistrz mało się zajmował sprawami miejskiemi, a za niego rządził przeważnie p. sekretarz Gryglewski, którego nie wiele obchodziło dobro miasta, co najbliższy czas potwierdzi.

Z nieusprawiedliwionych względów oszczędnościowych zniesiono stróżów nocnych, a zorganizowano się zbrojną w postaci czterech policjantów. Cóż oni atoli robią? Oto siedzą ciągle w magistrackiej „cymbrze“, będąc używani do prywatnych posług, a w nocy śpią sobie w najlepsze, pilnując chyba miejskiej kasy ogniotrwałej, nigdy nie zamykanej, w której o-o prócz bezwartościowych kwitków znajduje się tylko jako osobliwość księga, mająca kiedyś służyć do zapisywania grzywien policyjnych, dorażnie wymierzanych i ściąganych przez samego p. sekretarza...

Mieszczanie opłacając ich drogo, muszą sami strzedz swego mienia przed wypadkiem ognia. Jest wprawdzie jakaś ochotnicza straż pożarna, ale tylko od wielkiego święta, bo któż miał się o nią starać? Zegar na wieży kościoła, sprawiony niedawno ze składek, staraniem i fatygą samego burmistrza... jak to powszechnie wiadomo, nie daje o sobie znaku istnienia i wszyscy o nim zapomnieli. Ulice i Rynek przedstawiają wstrętny widok; pełne śmieci i błota, że w czasie słotnym trudno się bezpiecznie na nich pokazać. Jedynie tylko ulice, przytykające do realności p. burmistrza, wyłożone kamieniami z Rynku, nie mają nic do zarzucenia. Na wąskiej uliczce, wiodącej do kościoła, rozgospodarował się żydek Polaniecki, radnik, który założywszy ją w większej części glinianym towarem, tamuje wszelkie przejście, a interwencja u burmistrza nic nie zrobiła. Sąsiedni żydek, radnik Wahrhaft, szynkarz, ma podwórze swego szynku, wychodzące na kościół, bez żadnej bramy, czem obraża katolickie uczucia ludności, a burmistrz — nic!

I wiele jeszcze innych rzeczy dałoby się wytknąć, które nowa rada i nowy burmistrz mają usunąć. Ciężkie to będzie zadanie, gdyż w skład niego wejść muszą kwestje nieco drażliwej natury. Jeśli jednak ma być dobrze, jeśli miasto ma się dźwignąć z upadku i ruiny, nie można kierować się względami, ale bezstronnie i sumiennie wziąć się do dzieła. Takim człowiekiem ma być przyszły burmistrz, dla tego obywatele radni przy wyborze burmistrza strzeżcie się dać złapać niebacznie na lep, bo to wszystko na waszej skórze się odbije.

Rada szkolna sanocka przeznaczyła do ludowej szkoły w Bukowsku nauczycielkę żydówkę. Oburzona ludność katolicka, wniosła przez konsystorz biskupi w Przemyślu, prośbę do Rady szkolnej krajowej tej treści:

ZDRAJCA.

97) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

W zgliszczach nie znaleziono żadnych szczątków ludzkich. Jeden tylko chudy osiołek padł ofiarą płomieni, a napół zwęglony leżał tuż przy resztkach budy.

Zdaje się, że wózek, bardzo stary i z suchego drzewa, zwilżono poprzednio naftą albo spirytusem. Po spisaniu krótkiego protokołu, książę zaprosił burmistrza i wachmistrza od żandarmerji do zamku.

Wprowadził ich następnie do gabinetu, gdzie sam wszedł dopiero wtedy, kiedy się zapewnił, że Edmea się nieco uspokoiła, nabrawszy przekonania, że dziecko jej nie zginęło przy pożarze.

Trzej mężczyźni rozprawiali długo o zaginieniu dziecka, które zdarzyło się razem z pożarem nędznej budy. Zbierano informacje i spisywano doniesienia.

Najbardziej uderzała wszystkich ucieczka żebraków i opuszczenie przez nich wózka i osła. Chłopi mówili, że para żebraków przeszła przez Coubert o godzinie szóstej wieczorem. Mężczyzna miał w ręce gruby kij, a kobieta lichy koszyk. Kupili kilo chleba u piekarza, który ma sklep na rynku i prawdopodobnie poszli w kierunku Grisy-Suisnes. Tam jednak nie znaleziono już ich śladów.

Burmistrz, suggestjonowany przez Suworyna, wnioskował razem z nim, że między porwaniem dziecka, a pożarem budy, nie zachodzi żaden związek, że te dwa fakty są zupełnie odrębne i że nie trzeba ich mięszać ze sobą, aby uniknąć dalszego skomplikowania sprawy.

Książę kładł nacisk na to, że żebracy musieli prawdopodobnie dopuścić się jakiej kradzieży lub zbrodni i że usiłowali zmylić ślady celem wprowadzenia w błąd żandarmów, czem dostatecznie tłomaczy się ofiara, jaką zrobili z wozu i z osła, które stanowiły dla nich tylko przeszkodę. Kto wie nawet, czy ten osioł i ten domek na kołach nie są same corpus delicti.

Mimo to burmistrz z Coubert, człowiek wcale rozsądny, zauważył słusznie, że gdyby żebracy przemienili się w podróżnych w zamiarze ucieczki i w tym tylko celu spalili swoją budę, to prawdopodobnie nie przechodziliby przez Coubert o godzinie szóstej, lecz raczej o dziewiątej, kiedy palił się wózek i noc już zapadła.

— Może pan ma rację, kochany burmistrzu — rzekł Suworyn po chwili refleksji — żebracy ci są prawdopodobnie porządnymi ludźmi, ale dopóki nie będzie dowodów, nie uwierzę, żeby między ich ucieczką a zniknięciem mojego syna zachodził jakikolwiek związek.

Burmistrz, nie domyślając się wcale ponurego podkładu całej sprawy, nie mógł przypuszczać, że książę stara się powikłać wszystko i uniemożliwić pościg.

— Koniec końców — rzekł, — miejmy nadzieję, że wkrótce raport wachmistrza żandarmerji wyjaśni potrójną tajemnicę. Syna księcia nie porywa się tak, jak syna chłopa lub robotnika, i pewien jestem, że pańskie dziecko odnajdziemy za kilka dni.

— Ja jestem tego samego zdania — rzekł Suworyn, — a przy energicznej pomocy pańskiej uda nam się zapewne wkrótce osiągnąć zamierzony cel.

Książę podał serdecznie rękę burmistrzowi i wachmistrzowi żandarmerji, poczem zadzwonił na kamerdynera, aby ich odprowadził do bramy zamkowej.

Skoro wyszli, Suworyn poszedł do pokoju, w którym ukryła się Edmea, czując gwałtowną potrzebę spokoju i samotności.

Przygnębiona, blada, zimna, siedziała nieruchomo w wielkim fotelu, pogrążona w myślach i w bezdennej rozpaczy.

Na widok księcia nie poruszyła się nawet.

Bojar banalnemi słowy i zimnym tonem usiłował ją uspokoić i wlać w nią nieco nadziei.

Ponieważ dziecko nie spaliło się w brudnej budzie, przeto uzasadniona jest nadzieja, że padło ofiarą kradzieży, a nie morderstwa.

Tak samo myślała i Edmea, mimo to jednak nie czuła się mniej nieszczęśliwą i zrozpaczoną.

Kiedy Suworyn usiłował ją przekonać tak samo, jak burmistrza i brygadjera od żandarmów, że między spaleniem budy a zniknięciem dziecka nie ma żadnej styczności, zatrzymała go odrazu gestem i energicznie stanęła w obronie wprost przeciwnej opinji.

— Niestety! rzekła, dziś nawet miałam przeczucie nieszczęścia, zatrzymując się przy tej przeklętej budzie! Wiedziałam, czułam poprostu, że będę musiała cierpieć straszliwie!... Oh! miała rację ta malutka kupcowa z Coubert ostrzegając mię, że ci przewrotni ludzie kradną dzieci!

Nagle okropna obawa zawładnęła jej duszę.

Podniosła się i wyprostowała na fotelu i popatrzyła bystro w oczy Suworyna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Wysoka c. k. Rado szkolna krajowa! Rada szkolna okręgowa w Sanoku, rozporządzeniem z dnia 19 sierpnia 1900, l. 1198 przeznaczyła do szkoły w Bukowsku nauczycielkę Esterę Perlę Nebenzahl, żydówkę.

„Wspomniana nauczycielka przybyła do Bukowska i z dniem 15 wrześn'a b. r. objęła swe obowiązki. Wprawdzie ustawa państwowa szkolna z 25 maja 1868 r. wydana w duchu liberalnym, a przeciwna duchowi Kościoła katolickiego, pozwala na to, że w szkołach publicznych może uczyć i żyd, to przecież władze szkolne nie dopuszczały do tego, aby w szkołach wogóle, a tem więcej w szkołach ludowych o ludności katolickiej uczyli żydzi, by nie drażnić uczuć katolickich i katolików nie wprowadzać w kolizję z prawem Kościoła, które w sumieniu zakazuje uczęszczać do takich szkół, które szerzą indyferentyzm, jak to orzekł Pius IX w encyklice o wychowaniu młodzieży. Jeszcze przed kilkudziesięciu laty próbowano w Wiedniu niektóre szkoły ludowe obsadzić nauczycielami żydami, lecz ludność katolicka do tego niedopuściła, jak donosiły ówczesne dzienniki.

„U nas w Galicji Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa pochlubić się może, że stojąc na gruncie narodowym i katolickim szkół ludowych żydami nie obsadzała. To też gdy Rada szkolna okręgowa w Sanoku przeznaczyła do Bukowska wspomnianą żydówkę, cała tutejsza ludność katolicka boleśnie dotknięta została w swoich uczuciach katolickich; a wiedząc, że przy nauczycielce żydówce dzieci nie znajdą wychowania katolickiego, stanowczo oświadcza, że nie będzie posyłać dzieci na naukę do klasy prowadzonej przez żydówkę.

„Wobec tego podpisani imieniem całej tutejszej ludności katolickiej proszą najuprzejmiej: Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa raczy to prowokacyjne zarządzenie Rady szkolnej okręgowej uchylić i nauczycielkę żydówkę z Bukowska usunąć i to w jak najkrótszym czasie, zwłaszcza, że powyższe zarządzenie może otwierać wrota do „kulturkampfu" w Galicji, gdyż lud w razie potrzeby wszystkich środków użyje, a nie dozwoli, aby szkoły ludowe pozbawiano cechy katolickiej i woli raczej obejść się bez tej odrobiny czytania i pisania, aniżeli w takich szkołach utracać najdroższy skarb — Wiarę Św.

„Raczy przeto Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa tę sprawę dobrze rozważyć".

Następują podpisy.

Ciekawi jesteśmy czy powyższa prośba odniesie pożądany skutek.

ZE SWIATA.

Kongresy artystyczne. — Szkice wschodnie

Jest wiele bardzo rzeczy pięknych, czy to wytworów natury samej, jak krajobrazy, czy dzieł sztuki, jak budowle, pomniki, miasta całe lub dzielnice starożytne, które są własnością ogółu i ogółowi całemu dostępne, kształcić mogą smak artystyczny i rozwijać szlachetne uczucia. Często jednak wymagają one obrony od zakusów ciemnoty, albo ślepej żądzy zysku, często też trzeba się jeszcze starać o uprzystępnienie piękna ludowi. Te to wyniosłe cele miał na widoku pierwszy kongres „sztuki publicznej", który zgromadził się w r. 1898 w Brukseli. Komisja paryskiej rady miejskiej, pod prezydencją radcy Labusquière'a (socjalisty), przygotowała wszystko do kongresu drugiego, który też odbył się w zeszłym miesiącu w ratuszu.

Otworzył go naturalnie prezes rady miejskiej, Grébamal. Kongres rozpadł się na trzy sekcje: historyczną pod przewodnictwem Eugeniusza Muntza, historyka sztuki, członka akademji Sztuk pięknych francuskiej; estetyczno-techniczną, której prezesem obwołany został p. Suzor z Petersburga; na czele trzeciej, prawodawczej, stanął senator belgijski Caston de Wiart. Obecni też byli: prefekt Sekwany p. de Solves, wielki znawca sztuk pięknych, z urzędu, i prezes komisji „starego Paryża", b. minister belgijski Bernaert i w. i.

Nie możemy naturalnie streszczać obrad kongresu szczegółowo, ani iść za jego członkami do nadzwyczaj ciekawych starych dzielnic paryskich, do muzeum miejskiego „Carnavalet", do słynnego swym ratuszem miasta Rouen, które oni gremjalnie zwiedzali. Sprawozdanie z tego zjazdu ukaże się w osobnym tomie, który ma być bardzo artystycznie wydany. My tylko zaznaczymy główne wota, uchwalone przez kongres.

Zasadnicze: opieka prawna nad pomnikami dawnej architektury, czy to osobnymi domami, czy całemi dzielnicami, lub miastami.

Opiekę taką chciano też rozciągnąć nad pięknymi widokami natury, ale nie można było się zgodzić na prawne postawienie kwestji.

Techniczne: aby przy odnawianiu starożytnych budowli pilnować ściśle stylu, nie robić przybudowek, zmian, ani sztucznych kopij części, czy ozdób zaginionych, bo to tylko szpecą całość. Przed restauracją, lub koniecznem zburzeniem starych budowli, mają być składane ilustrowane opisy w archiwach i bibljotekach; urzędy administracyjne mają być odpowiedzialne za wszelkie naruszenie tego artystycznego bogactwa narodowego.

Pan Suzor z powodzeniem poruszył sprawę uprzystępnienia sztuki ludowi przez urządzanie muzeów, otwartych wieczorem i należycie zaopatrzonych, oraz nadanie bardziej artystycznego charakteru zabawom ludowym.

Następny kongres ma się odbyć za dwa lata w Amsterdamie lub Wenecji. Co do Wenecji, to p. Robert Saure napiętnował z oburzeniem na kongresie i w specjalnym artykule w „Revue de Paris" wandalskie zamiary niektórych przemysłowców, którzy chcieliby połączyć Wenecję z Lidem koleją, zbudować dworzec na placu św. Marka, oraz, jak przepowiadał z gorzką ironją d'Annunzio, zasypać kanały, wybrukować je drzewem i przeprowadzić po nich tramwaje parowe!...

Międzynarodowy kongres budowniczych, odbyty pod przewodnictwem członka akad. Sztuk pięknych Alfreda Normanda, także zajmował się sprawą racjonalnego odnawiania i zachowywania starożytnych budowli, a oprócz tego kwestjami własności autorskiej w budownictwie, tanich mieszkań w różnych krajach. Brała w nim udział, jako oficjalna delegatka Stanów Zjednoczonych, pani Frank Fuller z Chicago. Miała ona ciekawy referat o kobiecie w architekturze. W czasach przedhistorycznych, mówiła, kobieta pierwsza dla swych dzieci zaczęła budować chaty i namioty. I w Europie wpływ Marji Medycejskiej, Blanki Kastylijskiej odbił się na architekturze. Teraz kobiety w Anglji i Ameryce powracają do starych tradycyj. W Stanach Zjedn. od r. 1880 wolno im chodzić na kursy instytutu technologicznego i jest obecnie architektek 15. W Anglji w r. 1899 miss Chailes przyjęto do królewskiego instytutu architektów.

Następny kongres budowniczych odbędzie się w 1903 r.; będzie on wędrował po godnych zwiedzenia miastach hiszpańskich, zaczynając od Madrytu.

Jeszcze wojna z Chinami nie rozpoczęła się formalnie, a już zaczyna się zjawiać na porządku dziennym pytanie, jak i w jakim czasie zapłacą Chiny państwom europejskim olbrzymie koszty wyprawy wojska na wschód daleki i odszkodowanie za zniszczone mienie Europejczyków. Słowem, słychać już o kosztach wojennych, które urosły do potężnych rozmiarów — bez wojny.

Położenie przedstawia się tak, iż państwa, które brały udział w wyprawie na Pekin, postawią żądania wysokie. Gdyby rządowi chińskiemu nie udało się zebrać tych sum, albo gdyby brakło mu do tego dobrej woli, to możnaby się spodziewać obsadzenia przez wojska europejskie znacznych przestrzeni państwa Niebieskiego, a wiadomo, że okupacje tymczasowe z biegiem czasu z łatwością przechodzą w stałe. Niewypłacalność rządu chińskiego jest możliwa, gdyż od dawna już skarb państwa bogdyhana walczy z brakiem pieniędzy.

Dług państwowy Chin wynosi obecnie okrągło 720 miljonów taelów, a zatem sumę względnie małą, jak na państwo tak olbrzymie, a tak zasobne. Zasobów tam nie brak, ale eksploatacja ich jest niezmiernie trudna w kraju pod wielu względami administracyjnemi nierozwiniętym, tak że zgromadzenie niczbyt nawet wysokich poborów pieniężnych przedstawia w Chinach znaczne trudności. Istnieje wprawdzie sposób uniknięcia tych trudności, a Niemcy z udaną dobrodusznością oddawna podsuwają go rządowi chińskiemu. Środkiem tym byłoby pożyczenie Europejczykom pewnych koncesyj ekonomicznych i dozwolenie im eksploatowania umówionych źródeł dochodu aż do ostatecznej amortyzacji długu. Tymczasem na to rządowi chińskiemu zgodzić się najtrudniej, gdyż z każdym cudzoziemcem, wpuszczonym do wnętrza państwa Niebieskiego, ubywa cząstka popularności, a więc i potęgi dynastji. Już misjonarze stanowią przedmiot nienawiści i powód do oskarżania dynastji o protegowanie „obcych djabłów", a cóż dopiero mówić o tłumnem osiedlaniu się Europejczyków, mających w pobycie na ziemi chińskiej cele całkiem nie apostolskie.

Ale ostatecznie kto kontrybucję wojenną zapłaci? Znawcy stosunków chińskich są zdania, iż jedynym sposobem zebrania sum większych może być tylko podwyższenie ceł morskich. Są one od lat wielu jedynem prawie źródłem dochodów państwa chińskiego, a ich administracja, pozostająca od lat 40 w rękach Europejczyków, cieszy się dobrą opinją na giełdach. Właściwie rzecz przedstawia się tak, że większość państw europejskich zgodziła się już przed kilku laty na podniesienie tych ceł, ale rząd chiński nie zrobił dotychczas użytku z tego przyzwolenia. Otworzenie tego źródła dochodu umożliwiłoby państwom otrzymanie odszkodowania, gdyż dochód ten wyniósłby rocznie około 50 miljonów taelów.

A kontrybucja będzie bez wątpienia wysoka, bo oto wykaz wojsk europejskich, które w danej chwili kwaterują pod niebem państwa Niebieskiego: Niemcy $15^3/_4$ batalionów, 4 szwadrony, 11 bateryj, razem 22,000 ludzi z 62 działami; Anglja 8 batalionów, 4 szwadrony, 2 baterje, razem 7300 ludzi, 12 dział; Francja 16 batalionów, 2 szwadrony, 12 bateryj 17,000 ludzi, 76 dział; Włochy 2 bataljony, 1 baterję, 2100 ludzi, 4 działa; Japonja 13 batalionów, 3 szwadrony, 10 bateryj, 16,000 ludzi, 58 dział; Ameryka 6 batalionów, 14 szwadronów, 8 bateryj, razem 10,000 ludzi, 48 dział. W tym samym stosunku inne państwa europejskie.

Na pokrycie kosztów utrzymania tylu ludzi i tylu koni w kraju obcym, gdzie za najpotrzebniejsze artykuły pierwszej potrzeby płacić trzeba nieraz na wagę złota, trzeba będzie kontrybucji ogromnej.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We wtorek Kleofasa i Herkulana męczenników; w środę Cyprjana, męczennika i Justyny panny, męczenniczki; we czwartek Przeniesienie św. Stanisława, Kosmy i Damiana.

Kalendarz myśliwski. We wrześniu wolno polować na: jelenie (samce) i rogacze (samce sarn), głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. Od 16 września wolno łowić wszelką rybę i raka tak samca, jak i samicę; ochraniać należy jedynie pstrąga.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpocznął się we wtorek o godzinie 5 minut 34, zachód przypada o godz. 5 minut 32; długość dnia godzin 11 minut 58.

Stan powietrza. Dnia 25 września o godzinie 7-mej rano barometr 743·4, termometr + 10·4 wilgotność 84%, wiatr wschodni. 2.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek, 25 b. m.: „Dama dworu" (Hofgunst), komedja w 4 aktach Thilo von Trohta (po raz 3).

W środę, 26 b. m.: „Woźnica Henschel", sztuka w 5 aktach G. Hauptmanna (przedstawienie popul.).

We czwartek, 27 b. m.: „Mąż pod kluczem", krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau, przekład Wincentego Rapackiego (syna),

W sobotę, 29 b. m.: „Circe", baśń dramatyczna w 5 aktach z prologiem Rossowskiego (nowość).

W niedzielę, 30 b. m.: „Circe", baśń dramatyczna w 5 aktach z prologiem Rossowskiego (po raz drugi).

* **„Naprzód" a masa konkursowa Machaufa.** Socjalistyczni wodze w strachu! „Benkełe" Machaufa przyszło całkiem nie w czas, bo przed samymi wyborami.. Ileż to bibułek z portretami p. Daszyńskiego i innych czerwonych generałów trzeba będzie wsadzić łatwowiernym posiadaczom 20 to halerzówek celem wynagrodzenia straty, jaką wojsko socjalistyczne poniosło przez bankructwo swego głównego intendanta!

Na razie zmobilizował sztab armji socjalistycznej oddział ochotniczy, wyekwipowany w zardzewiałe, starego systemu karabiny „§ 19"; kompanja to licho wyćwiczona i trafia zwyczajnie jak kulą w płot.

Na pierwszy ogień została odkomenderowana muzyka korpusna pod batutą p. Władysława Jurkiewicza, który jako prezes chóru robotniczego zaintonował następujący marsz bojowy:

„Na podstawie § 19 ust. pras. żądam umieszczenia następującego sprostowania notatki p. t. „Żyd Leon Machauf" zamieszczonej w nrze 213 „Głosu Narodu" z dnia 19 września 1900, stronica 4 w dziale „kronika".

„Nieprawdą jest, jakoby lokal „Chóru robotniczego" mieścił się kiedykolwiek—dawniej lub obecnie— w restauracji p. Leona Machaufa, „vis a-vis dworca kolejowego", przeciwnie prawdą jest, że lokal „Chóru robotniczego" mieści się od początku istnienia „Chóru robotniczego" w „Związku stowarzyszeń robotniczych, ul. Florjańska l. 49."

Za wydział stowarzyszenia śpiewackiego „Chór robotniczy", w Krakowie dnia 24 września 1900 r.— Władysław Jurczewski."

Jak widzimy, pobudka do walki brzmi dość fałszywie, brak w niej zupełnie nowych motywów. Jest to potpourri dla niewybrednych i łatwowiernych słuchaczy.

Pośrednio w obronie zagrożonego fortu Czerneka występuje oddział amazonek pod dowództwem p. Laury (?) Machauf. Oto pocisk, wymierzony przez nią w odpowiedzi na nasze zapytanie, czy masa konkursowa Leiby Machaufa nie ma nic wspólnego z fundu szami socjalistycznymi.

„Odnośnie do notatki p. t. „Żyd Leon Machauf", zamieszczonej w kronice numeru 213 „Głosu Narodu" z dnia 19 września 1900, i artykułu p. t. „Trzej bezczelni kłamcy", zamieszczonej na czele kroniki numeru 216 „Głosu Narodu" z dnia 22 września 1900, żądam w myśl §. 19 ustawy prasowej zamieszczenia na czele kroniki jednego z dwóch najbliższych numerów „Głosu Narodu" następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakoby mój zmarły mąż Leon Machauf był kiedykolwiek członkiem partji socjalno-

demokratycznej. Nieprawdą jest, jakoby którykolwiek ze spadkobierców Leona Machaufa był współwłaścicielem „Naprzodu“, lub członkiem wykonawczego, lub jakiegokolwiek innego komitetu partji socjalno-demokratycznej. Nieprawdą jest, jakoby majątek spadkobierców Leona Machaufa był w jakimkolwiek stosunku z funduszem partji socjalno-demokratycznej, lub ze spadkiem po ś. p. Czerneku, lub z funduszem dziennika „Naprzód“.

W imieniu spadkobierców Leona Machaufa
Laura Machauf“.

Skwapliwość, z jaką p. Laura (?) Machauf zaprzecza stanowczo, iżby mąż jej należał do partji socjalno-demokratycznej świadczy z jednej strony o tem, iż uczestnictwo w pracach czerwonej międzynarodówki jest nawet dla żydów czemś bardzo niezaszczytnem, z drugiej zaś o strachu, który trzęsie „Naprzodem“ na samą myśl o czapce z bączkiem, będącej odznaką woźnych sądowych...

Honor zbankrutowanej knajpy znalazł znowu innego, specjalnego obrońcę. Oto występuje p. Zygmunt (cóż to znowu?) Machauf i w imieniu skrachowanej firmy Leiby Machaufa głosi co następuje:

„Odnośnie do notatki pod tytułem: „Żyd Leon Machauf“, zamieszczonej w kronice numeru 213 „Głosu Narodu“ z dnia 19 września 1900 i artykułu pod tytułem: „Trzej bezczelni kłamcy“ zamieszczonego na czele kroniki numeru 216 „Głosu Narodu“ z dnia 22 września 1900, żądam w myśl § 19 ustawy prasowej zamieszczenia na czele kroniki jednego z dwóch najbliższych numerów „Głosu Narodu“ następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakoby w restauracji pod firmą Leon Machauf przy ulicy Lubicz w Krakowie, mieścił się lokal „Chóru robotniczego“. Nieprawdą jest jakoby w tej restauracji odbywały się jakiekolwiek posiedzenia socjalistyczne. Prawdą natomiast jest, że do restauracji pod firmą Leon Machauf uczęszcza publiczność wszelkich odcieni politycznych. Nieprawdą w końcu jest, jakoby w tej restauracji były kiedykolwiek „piekielne wrzaski i hałasy, niepokojące mieszkańców ulicy Lubicz“.

Prawdą natomiast jest, że w tej restauracji istniejącej już od roku 1865, nigdy żadnych wrzasków ani hałasów nie było, i że publiczność w tej restauracji zachowuje się zawsze spokojnie, o czem odnośne władze oświadczyć mogą.

Imieniem firmy Leona Machaufa
Zygmunt Machauf“.

Jak stąd widać, p. Zygmunt(?) Machauf zwykł chyba podsłuchiwać rozmowy swoich gości, prowadzone podczas raczenia się w restauracji, bo przecież nikt, (z wyjątkiem żydów), nie posiada swych przekonań wypisanych na nosie. Z każdego wiersza tych elukubracyj, które pomieszczamy gwoli rozweselenia naszych czytelników, szczerzy zęby blade widmo strachu przed bankructwem „Naprzodu“. Konstatując fakt, iż socjaliści poruszają niebo i ziemię, aby udowodnić, że „Naprzód“ i jego kapitały nie mają nic wspólnego z bankructwem Machaufa, wyrażamy zarazem nadzieję, iż czytelnicy nasi wyrobią sobie o wartości tych bredni należyte wyobrażenie. P. prostującym składamy dzięki za tak wydatną pomoc w pracy dziennikarskiej i prosimy o dalsze, równie szczerym humorem tchnące artykuły.

Jak gdyby odgadując nasze najskrytsze życzenia, przesyła nam właśnie p. Jan Englisch jeszcze jedno sprostowanie, brzmiące jak następuje:

Do Redakcji „Głosu Narodu“ w Krakowie. Na podstawie § 19 ust. pras. żądam zamieszczenia następującego sprostowania notatki p. t. „Trzej bezczelni kłamcy“, zamieszczonej w numerze 216 „Głosu Narodu“ z dnia 22 września b. r., a to na tem samem miejscu, tj. na czele kroniki i temi samemi czcionkami:

Nieprawdą jest, jakoby p. Leon Machauf był rzeczywiście jednym z członków komitetu wykonawczego polskiej partji socjalno-demokratycznej, — nieprawdą jest dalej, jakoby w restauracji, będącej jego własnością, odbywały się posiedzenia socjalistyczne; — nieprawdą jest wreszcie, jakoby e tem świadczyć miały nieraz piekielne wrzaski i hałasy, niepokojące mieszkańców ulicy Lubicz.

Prawdą natomiast jest, że p. Leon Machauf ani wogóle żaden z Machaufów, nigdy członkiem komitetu wykonawczego polskiej partji socjalno-demokratycznej nie był i nie jest; prawdą dalej jest, że posiedzenia tego komitetu odbywały się i odbywają w lokalu redakcji „Naprzodu“ przy ul. Brackiej l. 15, I piętro.

Kraków, 24 września 1900.

Jan Englisch, przewodniczący komitetu wykonawczego polskiej partji socjalno-demokratycznej dla Galicji i Śląska.

Czego to strach nie dokaże! Z jednej strony cała rodzina Machaufów odpycha w swojem, oraz nieżyjących już członków imieniu zarzut, jakoby ktoś z nich bratał się z „te paskidne socjalisty“, z drugiej znowu p. Englisch z iście angielską flegmą oczyszcza listę komitetu socjalistycznego z nazwisk zbankrutowanych Machaufów. Tamci nie chcą za żadne skarby świata być socjalistami, ci znowu nie pragną wcale towarzystwa pierwszych... Ruch, gwałt, krzyki, hałasy. §. 19 w ruchu, a to wszystko z obawy przed bankructwem! Biedni socjaliści! Od chwili, gdy zostali kapitalistami, trudno im znaleźć chwilę spokoju. Może choć teraz poznają, iż „stan posiadania“ ma także swoje ujemne strony! Biedni antyburżuazyjni kamienicznicy!

* **Organ „Kasy chorych“** dla stwierdzenia, że jest organem nietylko trzech, ale całej bandy bezczelnych kłamców, pomieścił kilka cyfr mających wykazać, jakoby funkcjonarjusze Kasy chorych korzystali z funduszów socjalistycznej Kasy. „Naprzód“ popełnił małą nieostrożność, za którą przedewszystkiem nie będą mu wdzięczni „szczegodni“ funkcjonarjusze Kasy. Mały przykład wartości i znaczenia tych cyfr: oto twierdzi „Naprzód“, że p. J. J. otrzymał kwotę 75 koron 60 hal. na wyjazd na świeże powietrze — „zapomina“ jednak dodać, że ów p. J. jest ubezpieczony w Kasie chorych jako pracownik innej instytucji, która z „Głosem Narodu“ niema nic wspólnego, jako taki zaś otrzymał z Kasy kwotę znacznie mniejszą od tej, jaką podaje „Naprzód“. Tableau! Coś z książkami Kasy chorych nie jest zupełnie w porządku, skoro kasjerowi cyfry się w oczach dwoją!... Jaką zaś mają wartość inne „cyfry“ dowodzi fakt, iż roznosiciel F. Cz., zapytany przez nas czy pobierał co z Kasy chorych, kategorycznie oświadczył, że nigdy z niej nic nie pobrał. Nie uważaliśmy po tych dwóch faktach za stosowne, badać dalej prawdziwości cyfr „Naprzodu“ — cyfry te wydają z siebie brzydki zapach.

* **Socjalistyczna „Równość“** w Bielsku zbankrutowała na 10.200 koron, narażając na ruinę drukarza i dostawcę papieru. Zasady „podziału dóbr“ dokonano tu z najbezwzględniejszą sumiennością. Ale i nadal zamierzają socjaliści łupić ze skóry naiwnych robotników i nawołują rozpaczliwie do składek na „fundusz prasowy“. Daremnie! Nikt nie ma już ochoty tuczyć Ulrichów i Grossów krwawo zapracowanym groszem; cena „Równości“ i popyt na nią spadły o połowę. — Podobny los czeka „Naprzód“, który, jak krążą pogłoski, wciągnięty być ma do masy konkursowej po żydzie Machaufie. A zatem towarzysze, płaćcie swoje długi!

Wogóle u nas gospodarka socjalistyczna nietylko w Kasie chorych, ale i w realności p. ś. p. Czerneku daje dużo do myślenia. Słynny proces Jezuitów z „Naprzodem“ skończył się, jak wiadomo, czteromiesięcznym aresztem tow. Sulczewskiego i 6-miesięcznem więzieniem tow. dra Lehmana, prócz tego przyznano OO. Jezuitom 900 zł. kosztów, która to kwota zapisana jest na hipotece tak uczciwie nabytej kamienicy po ś. p. Czerneku. Lada dzień OO. Jezuici wnieść mogą podanie o licytację — a w tych „ciężkich“ czasach wyborczych łatwo stać się może, że realność ta, zapisana przez konającego na niewinnie prześladowanych, zostanie sprzedana, a resztującą kwotę rozedrą pomiędzy siebie „reformatorzy ludzkości“.

* **Żydowski „Fremdenblatt“** usiłuje bezczelnie sfałszować w depeszy ze Lwowa słowa cesarskie, wypowiedziane do pp. Cieleckiego i Kraińskiego; przyznaje tylko, że cesarz uznał za bardzo szlachetne żadanie utrzymanie ziemi w rękach tych, co ją odziedziczyli po przodkach, oraz że ubolewał nad tem, iż widział wiele opustoszonych (!) domów włościańskich. Żydowskiemu „Fremdenblattowi“, redagowanemu przez galicyjskiego żyda Frydmana, oczywiście nie w smak pigułka, którą trzeba niestety przełknąć. Słowa cesarskie podane są dosłownie według tego, co z ust Najj. Pana słyszeli na własne uszy pp. Cielecki i Kraiński. Ale pan Frydman w Wiedniu lepiej słyszał, bo on jest żyd i on nie lubi słyszeć nic takiego, co dla uszu wybranego narodu nie jest miłem.— Dodać należy, że „Fremdenblatt“ w polityce wewnętrznej nie ma żadnego znaczenia i popierał swego czasu niemiecką obstrukcję przeciw woli Monarchy i gabinetów. Dawniej hr. Gołuchowski używał wprawdzie czasem „Fremdenblatta“ do enuncjacji w polityce zagranicznej, dziś jednak i on nie ma nic z Frydmanem wspólnego.

* **Nowe aresztowania w Warszawie.** Do „Ruchu katolickiego“ donoszą z Warszawy pod datą 22 września:

Dziś w sobotę w południe aresztowano i zamknięto w cytadeli redaktora „Tygodnika mód i powieści“ p. Smacznińskiego.

Aresztowanie nastąpiło skutkiem bezmyślnej, lecz mimo to ohydnej denuncjacji, jakiej się — jak po Warszawie mówią — dopuściło sprawozdanie t. zw. polskiej partji socjalistycznej. Sprawozdanie to, czy notatki, dostały się w ręce żandarmerji, a miały być w nich odsłonięte prywatne stosunki redaktorów warszawskich. O Smacznińskim miało być napisane, że on w cukierni przy ulicy Chmielnej, róg Nowego Świata, spotykał się z młodzieżą i nawoływał do polityki czynów. Jest to największe kłamstwo. Smaczniński, któremu w r. 1863 cały majątek skonfiskowano, nie zajmował się wcale polityką i stronił od niej z daleka, żyjąc ze skromnej gaży, jaką pobierał za redagowanie „Tygodnika mód i powieści“.

W Warszawie panuje powszechne oburzenie na socjalistów, którzy swoim nierozumem nowe na nas ściągają klęski.

Oprócz Smacznińskiego aresztowano kilku innych literatów na tej samej podstawie.

* **Kobieta profesorem gimnazjalnym.** Z Wiednia nadeszła senzacyjna wiadomość, że ministerjum oświaty zamianowało pierwszą kobietę profesorem szkół średnich. Jest nią dr Cecylja Wendt, która otrzymała nominację na nauczycielkę matematyki w szkole średniej.

* **W sprawie tłumacklej** przysięgli na postawione im pytanie: „Czy oskarżony August Gumiński powierzoną mu kwotę 7.469 złr. 60 cnt. na szkodę Filipa Emila Jahna zatrzymał i sobie przywłaszczył?“— odpowiedzieli 8 głosami: „tak“ czterema: „nie“. Trybunał skazał podsądnego na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień i ponoszenie kosztów rozprawy. Obrońca zasądzonego zastrzegł sobie trzy dni do namysłu, zasępca prokuratora zaś wniósł odwołanie co do zbyt niskiego wymiaru kary.

* **Pielgrzymka polska w Rzymie** W prywatnych swych apartamentach przyjmował Ojciec św. w piątek 21 b. m. na audjencji prywatnej dwanaście osób z polskiej, tercjarskiej pielgrzymki. Przewodniczącego O. Stefana Podworskiego, następnie O. Zygmunta Janickiego i ks. prowincjała OO. Kapucynów zaszczycił Papież dłuższą rozmową.

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli: Dziatwa szkolna z Maniowa na ręce p. Mroza 5 k., R. Mikiewicz, adwokatowa w Wadowicach 5 k., Zofja W. z Chrzanowa 5 k., Jan Bąba 2 k., Jan Stolarewicz 1 k., Jan Staroń 1 k., A. B. 2 k., M. G. ze Starzawy 2 k., dr Fr. Hernich w Rudniku 2 k., Balbina Łęcka w Tworylnem 10 k., Józefa z Lachowic 2 k., N. N. 7·70 koron. Razem w dniu wczorajszym 44 korony 70 hal. Ogółem 3704 kor. 48 hal., 23 rs 42 kop., 1 mk.

Wystawa ogrodnicza. Pod protektoratem księżnej Konstancji Sanguszkowej, staraniem Towarzystwa ogrodniczego, odbędzie się w Tarnowie w dniach 28, 29, 30 września i 1 października b. r. w sali Tow. strzeleckiego w ogrodzie miejskim, wystawa owoców, jarzyn, kwiatów, drzew, krzewów i przerobów owocowych. Uroczyste otwarcie wystawy w piątek dnia 28 b. m. o godzinie 12 w południe. Wystawę zwiedzać będzie można od godziny 9 rano do 6 wieczorem.

Jarmark jesienny na konie w Krakowie zakończył się wczoraj. W ciągu pięciodniowego trwania jarmarku było koni ogółem 336. Z tego na jarmarku na konie włościańskie 187 koni; w Ujeżdżalni sztuk 75, wolno około Ujeżdżalni 16, w stajniach hotelowych i prywatnych było razem 58 koni. Sprzedano koni szlachetnych za granicę kraju t. j. do Śląska pruskiego i austrjackiego, do Moraw, Czech i Wiednia sztuk 95, do Galicji zakupiono 19. Na jarmarku włościańskim wysprzedano połowę, tak, że ogółem sprzedano około 200 sztuk koni szlachetnych i roboczych.

Komisja wojskowa tym razem wcale się nie zjawiła.

Jarmark w Rzeszowie, choć przełożony na inny termin, nie powiódł się wcale. Brak koni wogóle spowodowany był wykupnem przeszło 10.000 koni na Węgrzech do Indyj i do Transwaalu.

Pogrzeb ś. p. Józefa Kleczyńskiego odbył się wczoraj z dworca kolei północnej o godzinie 4 po południu. Zwłoki eksportował na cmentarz ks. prał. dr Władysław Chotkowski, któremu towarzyszyli prałaci ks. dr J. Bukowski, ks. kan. Fox, ks. Puszet, ks. Cent, ks. dr Świderski, oraz kler świecki i zakonny. Trumnę dębową okalała girlanda z kosodrzewiny, a karawan zdobiły wieńce od senatu akademickiego, od wydziału filozoficznego, od wydziału prawa, od Rady miasta, od urzędników biura statystycznego, wreszcie od rodziny Zakrzewskich i Ochockich.

Za trumną postępowała wdowa z córką i rodzina, a w licznym orszaku żałobnym postępowali pp.: delegat namiestnictwa p. Laskowski, JE. M. Czyszczan, prezydent miasta p. Friedlein, prezydent sądu krajowego p. Summer-Brason, wiceprezydent dr Jul. Morelowski, dyrektor Z. Korotkiewicz, wicedyrektor kolei państw. p. Szukiewicz, senat akademicki z rektorem drem Jakubowskim i dziekanami poprzedzany berłami uniwersyteckiemi. Wreszcie cały szereg osób wybitnych i reprezentanci korporacyj, jak: Towarzystwo „Oświaty ludowej“, „Jagiellonja“ i t. d.

U wrót cmentarza oczekiwał na zwłoki książę biskup JE. ks. Puzyna, który odprowadziwszy je aż do grobu odprawił ostatnie modły. Po odśpiewaniu „Salve Regina“ przez duchowieństwo w pięknych przemówieniach żegnali zmarłego radca dworu prof. dr Fryderyk Zoll im. Akademji Um., senatu Uniw. i wydziału prawa, zaś mec. dr Dadlez im. Towarzystwa „Oświaty ludowej“.

Dziekan wydziału prawa Uniw. Jag. otrzymał od ministra Piętaka następującą depeszę z powodu śmierci b. rektora Uniw. Jagiellońskiego, ś. p. Jana Kleczyńskiego: Z powodu ciężkiej straty, jaką odniósł wydział prawniczy wskutek śmierci zasłużonego profesora ś. p. Kleczyńskiego, zasyłam wyrazy serdecznego żalu i głębokiego współczucia.

Emil Serkowski, właściciel dóbr, emerytowany starszy inżynier, b. burmistrz i honorowy obywatel miasta Podgórza, przeżywszy lat 78, zmarł w Podgórzu dnia 23 b. m.

Janina Drzewiecka, córka inżyniera, uczennica szkoły wydziałowej im. św. Scholastyki, przeżywszy lat 15 zmarła w Krakowie dnia 23 b. m.

Z sali sądowej. Poniedziałkowa rozprawa karna przeciw Franciszkowi Czerneckiemu, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa, zakończyła się uznaniem go winnym zarzuconej mu zbrodni. Trybunał na mocy werdyktu przysięgłych skazał Czerneckiego na 4 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc.

Photoplasticum przy ul. Bracklej l. 5. Obecnie wystawiona Wystawa paryska — część pierwsza.

Pogotowie ratunkowe przetransportowało wczoraj po południu do szpitala włościanina, przewiezionego koleją z Jordanowa, gdzie spadł tak nieszczęśliwie z wozu, że doznał złamania golenia.

Tutejsze Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej, imieniem ogółu pomocników handlowych, wniosło do Kongregacji kupieckiej podanie, w którem stawia cały szereg postulatów odnośnie do unormowania stosunków swego stanu. Powyższe podanie komunikuje Kongregacji w formie odezwy p. Henryk Schwarz, radca cesarski, dodając od siebie następujące uwagi:

Petycja powyższa obejmuje żądania młodzieży handlowej, których uwzględnienie wymaga rozwagi i wyrozumiałości ze strony PP. Kupców. Pornszono tam kwestje ważne zarówno dla młodzieży handlowej, jak niemniej dla ogółu kupiectwa naszego, a od dawna domagające się uporządkowania i uregulowania. Jest rzeczą potrzebną zbadać gruntownie i bez uprzedzenia przedłożone nam żądania młodzieży i postarać się uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, aby uwzględnić te punkty z jej życzeń, których spełnienie byłoby i na czasie i słuszne — a nawet konieczne.

Współpracownicy nasi pragną na drodze legalnej, w sposób obywatelski, uregulować interesy swego stanu i poprawić byt swój materjalny — to też okoliczność ta nie powinna być przepomnianą w chwili, kiedy nad petycją pomocników handlowych i jej załatwieniem przyjdzie nam obradować.

Proszę zatem Szanownych Kolegów, aby nad podaniem młodzieży handlowej dobrze się zastanowili i takowe dokładnie rozpatrzyli, tak, aby na Ogólnem Zgromadzeniu Kongregacji kupieckiej, mającem się zebrać ad hoc w początkach października bieżącego roku, można było tę piekącą sprawę ostatecznie, ku obopólnemu zadowoleniu załatwić i stosowne uchwały powziąć. — W Krakowie, dnia 16 września 1900. Radca cesarski: Henryk Schwarz, starszy Kongregacji kupieckiej.

Alwernja. Klasztor św. Franciszka na górze Alwernja zaprasza wszystkich dobrodziejów tegoż klasztoru na poświęcenie wieży i konsekracje dzwonów, którego to aktu ma dopełnić książę biskup krakowski ks. Puzyna w dniu św. Franciszka 4 października. W dniach 2, 3, 4 października będzie odprawione triduum na cześć św. Franciszka na górze Alwernja. Suma i nieszpory z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniami do uroczystości zastosowanemi. Dzieło wielkie przy pomocy Bożej i ludzi ofiarnych zostało dokonane, bo wieża 56 metrów wysoka, blachą miedzianą pokryta, w zegar zaopatrzona, nowemi dzwonami ozdobiona, sterczy na górze wysokiej i dominuje w całym powiecie chrzanowskim; na kilka mil z daleka spostrzedz ją można. Wieża wybudowana li tylko z ofiar ludu pobożnego, garnącego się do stóp obrazu cudownego P. Jezusa na górze Alwernja, będzie pamiątką nowego wieku dwudziestego, Podpisany zaprasza wiernych na to poświęcenie.— Z Krakowa połączenie kolejowe rano o godzinie $5^1/_2$ przez Trzebinię, a z Prus osobne pociągi wysyła kolej państwowa do Alwernji na poświęcenie. — Ks. Stefan Podworski, gwardjan, Alwernja.

Krajowa szkoła koszykarska w Skołyszynie ogłasza, że wpisy na kurs nauki rozpoczynają się dnia 1-go października. Warunki przyjęcia: 1) ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte; 2) ukończony 14 rok życia i odpowiednie temu rozwinięcie fizyczne.

Nauka jest bezpłatna. Bardzo pilni uczniowie mogą korzystać z stypendjów cesarskiego i ministerjalnego. Pierwszeństwo w tym względzie mają uczniowie z ukończoną 5-cio lub 6 klasową szkołą. Bliższych wyjaśnień udziela zarząd szkoły w Skołyszynie.

Wojna angielsko-boerska i wyprawa chińska odwróciła zakiś czas uwagę od „czarnego kontynentu“, gdzie od lat wielu wre w Sudanie fanatyzm muzułmański, ciągle tłumiony i wiecznie głowę podnoszący. Obecnie znowu dochodzą z głębi Afryki wiadomości, że „mahdizm“, wielokrotnie pokonana, skąpana w krwi tysięcy derwiszów, obudziła się znowu i wcale nie wygasa. Zdawało się, że ze śmiercią Mahdiego, Osmana Digmy i jego następców Achmeta z Dongoli, Abdułlaha i Rabeha nastanie w Sudanie tyle upragniony spokój, tymczasem w kraju Somalisów budzi się wiara w odkupiciela mahdiego. Mahomed ben Abdałłah, z plemienia Doltayain, jest nowym posłańcem bożym i nowym wybawicielem Islamu. W Ogadenie tłumy od dłuższego czasu roją się już około niego. Bezpieczeństwo dróg karawanowych było skutkiem tego silnie zagrożone. Dlatego jeszcze przed wybuchem wojny południowo-afrykańskiej Anglja zamierzała wyprawę do Ogadenu. Francuzi w sąsiednim Oboku udawali, że nie wierzą w istnienie nowego mahdiego, aby nie obniżać akcji swej nowej kolei z Dżibuti do Harraru. Ale tłum wyznawców Mahometa ben Abdałłaha rośnie z dniem każdym, a sam mahdi przybiera coraz groźniejszą postawę.

§ Śmierć marszałka Martinez Campos. Jak donoszą z Madrytu, zmarł tam w niedzielę Martinez Campos. Zmarły, który był jedną z najwybitniejszych postaci w życiu politycznem Hiszpanji, urodził się w r. 1834, zawód swój wojskowy rozpoczął w r. 1859 w sztabie jeneralnym marszałka O'Donnela w wojnie przeciw Maroku. Następnie przebywał przez lat sześć do r. 1870 na Kubie. Wróciwszy do ojczyzny, walczył przeciw Karlistom. W r. 1873, po abdykacji króla Amadeusza, rząd republikański zdegradował go i uwięził. W rok potem uwolniono go i wysłano przeciw Karlistom. Walecznością swoją i zwycięstwami zjednał sobie taką popularność wśród armji, że w końcu r. 1874, w Saguncie, mógł się odważyć na obwołanie księcia Alfonsa Bourbona królem hiszpańskim. Wskrzesił on przez to monarchję i dynastję zarazem.

Alfons XII zamianował go jenerał kapitanem Katalonji i naczelnym wodzem armji północnej. Przed zwycięstwo, odniesione w marcu 1876 go r. pod Pena de Plata, położył koniec ruchowi karlistów, za co go mianowano jenerał kapitanem armji. W r. 1877 powierzono mu stłumienie rokoszu na Kubie. Udało mu się wszakże zamiast rozlewu krwi słusznemi ustępstwami politycznej i administracyjnej natury uciszyć burzę. Ponieważ ówczesny prezes ministrów Canovas del Castillo potępił umowę, zawartą przez Martineza Camposa z kubańczykami w Camaguey, król powierzył temu ostatniemu w marcu 1879 r. utworzenie nowego ministerjum. Ale kortezy odrzuciły umowę, wówczas Martinez Campos wziął dymisję i połączył się z tak zwaną „opozycją konstytucyjną“ Sagasty, obalił Cancvasa w r. 1881 i objął w nowym gabinecie tekę wojny, którą piastował do r. 1883.

Jako jenerał-kapitan Katalonji raniony został przez anarchistę Pallasa w d. 24 września 1893 r., który rzucił na niego bombę. W końcu tegoż roku powierzono mu stłumienie ruchu kabylów marokańskich. Z właściwą sobie ogledną zręcznością nakłonił marszałek kabylów do złożenia broni a sułtana marokańskiego do zapłaty wynagrodzenia. Wkrótce potem wysłano go po raz trzeci na Kubę dla stłumienia nowego rokoszu. Odwołano go zatem stąd jednak w r. 1895, nie godząc się na rozumne jego propozycje reform. Ponieważ nie usłuchano jego przestróg, utracono Kubę.

§ Zakopany skarb. Przy zakładaniu rur wodociągowych w Atenach znaleźli robotnicy blaszane naczynie, napełnione złotemi monetami angielskiemi i francuskiemi, przedstawiającemi wartość około 35.000 drachm. Obecny przy tem pewien właściciel realności rzucił się na naczynie i z wielką zachłannością napełnił kieszenie złotem. Za jego przykładem poszli robotnicy i niebawem wywiązała się zacięta bitka, której koniec położyła dopiero interwencja policji. Znalezione pieniądze zostały prawdopodobnie niegdyś zakopane przez szajkę zbójecką, która 1852 r. zamordowała i obrabowała pewnego handlarza bydła. Zbrodniarze zostali straceni, a tajemnica, gdzie pieniądze podzieli, poszła z nimi do grobu.

§ 250.000 rubli nagrody otrzyma znalazca biżuterji, które skradziono W. p. Siulliwer na pokładzie statku „Korona“ w San Francisco. Tamtejsze władze bezpieczeństwa dały znać do policji moskiewskiej i petersburskiej o dokonanej kradzieży, podając zarazem spis zaginionych kosztowności. W spisie tym widnieją między innymi: łańcuszek złoty z medaljonem w kształcie gwiazdy z 16 promieniami, szpilka w kształcie półksiężyca z siedmioma djamentami, szpilka djamentowa w kształcie gwiazdy morskiej, bransoleta dyamentowa, pierścień szafirowy z djamentami i szpilka dyamentowa z rubinami.

§ Zapas gotówki w banku francuskim wynosi w tej chwili okrągło 2 miljardy 255 miljonów franków, co odpowiada 112,750.000 dwudziestofrankówek. O wielkości tej sumy, największej ze wszystkich banków, powziąć można wyobrażenie z następujących dat: Ażeby przeliczyć wymienioną liczbę 20 frankówek, potrzebuje człowiek, rachując po dwie sztuki na sekundę i pracując po dziesięć godzin dziennie, 4 lata, 3 m. i 16 dni. Nowa dwudziestofrankówka ma 1 3 milimetra grubości. Układając przeto sztukę na sztuce powstałby z gotówki banku francuskiego słup wysoki na 146,575 metrów, wyższy zatem 30 razy od Mont Blanc a 16 razy od góry, najwyższej w Himalaju, ze szczytem wyniesionym na 8.840 stóp nad poziom morza.

§ Przygoda w podróży. Skutkiem nieuwagi przewodnika towarzystwo, złożone z trzech osób, zostało w tych dniach zamknięte na dzwonicy katedry kolońskiej i oswobodzone z tego niezwykłego więzienia dopiero po kilkogodzinnem oczekiwaniu. Gdy wszelkie powiewanie chustką okazało się bezskuteczne, jeden z zamkniętych wydrążył gruszkę, którą miał przypadkowo przy sobie, włożył w nią odpowiednio zapisaną kartkę i rzucił to pocztę „owocową“ z wieży na plac przed katedrą. Skutek był niezwłoczny — dorożkarz, przed którego wehikułem gruszka rozprysnęła się niby bomba, podniósł kartkę, przeczytał i zawiadomił kogo należało, poczem niezwłocznie oswobodzono uwięzionych turystów.

Sytuacja w Połud. Afryce.

Jak można wnioskować z ostatnich wiadomości, nadeszłych z południowej Afryki, Boerowie gonią już ostatkami. Jedne oddziały przekraczają granicę portugalską, inne wpadają w ręce angielskie. Oddziały brytyjskie przebiegają bowiem cały kraj we wszystkich kierunkach, to też jeśli Boerowie wymkną się jednemu jenerałowi, spotykają zaraz drugiego. Najwięcej jeszcze energji i obrotności okazuje dotąd oddział, który był niegdyś pod dowództwem De Weta; obecnie miał nad nim objąć komendę sławny szef służby rekognoscyjnej Theron. Ze strony tego ostatniego obawiają się jeszcze Anglicy zaczepek i niepokojów.

LONDYN 25 września. (T. B. K.) Z Laurenço Marquez donoszą: 700 Boerów, między nimi 14 wyższych oficerów, którzy przeszli granicę portugalską, zostało dziś rano odprowadzonych przez 300 portugalskich żołnierzy. Dalszych 800 Boerów przybyło tu po południu specjalnym pociągiem; zostali oni natychmiast internowani.

PRETORJA 25 września. (T. B. K.) Lord Roberts powrócił do Pretorji i nie wiadomo, kiedy wyruszy z powrotem do Anglji.

HAGA 25 września. (T. B. K) Wobec faktu, że trzy angielskie okręty wojenne dzień i noc kursują w zatoce Delagoa, przypuszczają powszechnie, że Anglja ma zamiar porwać przemocą Krügera. Komendant holenderskiego statku, który ma Krügera przewieść, otrzymał zlecenie, aby miał się na baczności.

LAURENÇO MARQUEZ 25 września. (T. B. K.) Biuro Reutera donosi: Ogólna liczba Boerów, którzy przekroczyli granicę portugalską i poddali się załodze portugalskiej, wynosi 3000. Znajdują się oni pod strażą.

Wojna Chińska.

Jak już wiadomo z depesz, edykt cesarski z 8 b. m. ogłosił miasto Sianfu nową stolicą państwa Niebieskiego. Sianfu jest oddalone od Pekinu przeszło 900 km. w linji powietrznej; zostało ono założone jeszcze w XII wieku przed nar. Chr. i do dziś jest obok Pekinu najwybitniejszem miastem w północnych Chinach, a zarazem wspólną stolicą północno-zachodnich prowincyj. Sianfu przechodziło różne koleje; wielokrotnie padało ofiarą różnych wojen i rozpadało się w gruzy, aby niedługo wznieść się napowrót, jako punkt centralny całego ruchu handlowego między zachodem, a centrum państwa chińskiego. Ludność składa się dziś z Tybetanów, Mongołów, Tatarów i Mahometanów, którzy się poddali Chinom po wielkiem powstaniu wyznawców islamu w latach 1865—1873. W mieście znajduje się kolosalna, w kamieniu wykuta statua Buddhy i najstarszy pomnik działalności chrześcijańskich misjonarzy w tych stronach, mianowicie w jednej świątyni w Sianfu można oglądać tablicę, pochodzącą z 781 r. po Chr. z czasów misji Nestorjańskich. Najstarsza nazwa Sianfu brzmi „Tszangau“, t. j. „Wieczny pokój“.

Tymczasem nadchodzą z głębi Chin wiado-

mości, które bynajmniej nie dają wesołych horoskopów na przyszłość. Są to pogłoski o zamianowaniu księcia Tuana prezydentem Wielkiej Rady, a jen. Tungfuhsianga, dowódcy znanych ze swego barbarzyństwa wojsk mahometańskich, naczelnym wodzem całej siły zbrojnej północnych Chin.

WASZYNGTON 25 września. (Tel. B. K.). Departament stanu wystosował do Niemiec, Rosji i Chin noty, odnoszące się do stanowiska Stanów Zjednoczonych w kwestji chińskiej.

W odpowiedzi na okólnik ministra pruskiego Bülowa, oświadcza rząd amerykański, że ukaraniu winowajców w zasadzie się nie sprzeciwia. Rząd waszyngtoński jest jednak tego zdania, aby wymiar kary pozostawić rządowi chińskiemu i w ten sposób dać mu sposobność zrehabilitowania się.

Rosji oświadczył rząd Stanów Zjednoczonych, że nie myśli przenosić swego poselstwa z Pekinu.

W nocie, wystosowanej do Chin, Ameryka północna uznaje Li-Hung-Czanga i księcia Tsinga za pełnomocników chińskiego rządu do prowadzenia rokowań pokojowych i ze swojej strony wyznacza na komisarza pokojowego posła Congera.

KOLONJA 25 września. (T. B. Kor.). „Kölnische Zeitung", omawiając notę amerykańską, jest tego zdania, że Stany Zjednoczone potrzebują wojska na Filipinach i że wycofanie się Ameryki z koncertu mocarstw nie pociągnie za sobą żadnych wybitniejszych następstw, ponieważ wojska innych państw sprzymierzonych są dość silne, aby skutecznie stać na straży interesów cywilizowanego świata.

NOWY JORK 25 września. (Tel. B. Kor.). „New-York-Herald" donosi z Szangaju, że książę Tuan mianowany został wielkim sekretarzem cesarza, wskutek czego wszelkie pisma, wystosowane do tronu, przechodzą przez jego ręce. Wiadomość ta nie znajduje jeszcze pełnej wiary, jeżeli się jednak sprawdzi, świadczyć będzie, iż wojna z Chinami jest nieuniknioną.

LONDYN 25 września. (T. B. Kor.). „Standard" jest zdania, iż należy obawiać się, że zachowanie się Stanów Zjednoczonych osłabi moralny wpływ akcji zjednoczonych mocarstw. Każda oznaka nieporozumienia pomiędzy mocarstwami napawa Chińczyków nową odwagą. — „Standard" jest zdania, że jakkolwiek Mac-Kinley liczyć się musi z trudnościami wyborów, to jednak kraj, który chce jakąkolwiek rolę w świecie odgrywać, powinien wiedzieć, że wewnętrzna polityka nieusprawiedliwia zaniedbania obowiązków wobec zagranicy.

KOLONJA 25 września. (T. B. Kor.). Do „Köln. Ztg" donoszą z Londynu, że sprawa chińska wyglądać zaczyna groźnie. Odezwa Salisburego do wyborców daje też temu — jak wiadomo — wyraz. Z ostatnich depesz wynika, że stronnictwo księcia Tuana ma obecnie wszystko w ręku. O wydaniu winnych absolutnie mowy nie ma.

WIEDEN 25 września. (Tel. B. Kor.) Z Petersburga informują „Polit. Corresp.", iż przypuszczać należy zupełnie przychylne przyjęcie ze strony Rosji propozycji hr. Bülowa. Odpowiedź opóźnia się tylko z tego powodu, że cesarz Mikołaj bawi w Spale, wskutek czego porozumienie się jest utrudnione.

BRUKSELLA 25 września. (T. B. K,.) Według depeszy z Szangaju, miała cesarzowa-rejentka osobiście nakazać wytępienie wszystkich cudzoziemców. W prowincji Szansi opublikowano edykt, który nakazuje wicekrólom, aby wszystkie wojska, jakie mają do rozporządzenia, wysłali dla obrony cesarzowej do Czian-fu.

WIEDEŃ 25 września. (T. B. K.) Od komendy eskadry austro-węgierskiej nadszedł wczoraj z Taku następujący telegram: 20 ludzi z porucznikiem Demetrem i kadetem Lukasem, przeznaczono do straży południowych fortów Peitang. na których powiewa wojenna flaga austro-węgierska.

WIEDEŃ 25 września. (T. B K.) Od eskadry austro-węgierskiej we wschodniej Azji nadesłała z Taku z d. 22 b. m. następująca depesza: Z rannych przy eksplozji min w Peitang marynarzy austrjackich jeden umarł, a stan drugiego jest bardzo niebezpieczny. Stan zdrowia trzech innych ciężki, ale nie beznadziejny. Mamy dziesięciu ciężko rannych.

NOWY JORK 25 września. (T. B. K.) Z Taku donoszą, że wszyscy misjonarze w miejscowościach Tatingfu i Supingfu na zachód od Pekinu, zostali wymordowani.

WIEDEŃ 25 września. (T. B. K.) Rosjanie obsadzili forty w Lutai.

BERLIN 25 września. (T. B. K.) Biuro Wolffa donosi, że wszystkie poselstwa znajdują się jeszcze w Pekinie.

FRANKFURT 25 września. (T. B. K.) Poseł niemiecki Mumm v. Schwarzenstein, udaje się w najbliższych dniach do Tientsinu.

LONDYN 25 września. (Tel. B. Kor.). Biuro Reutera donosi pod dniem 14 b. m. z Pekinu: Zeszłej nocy wyruszył pułk rosyjski z baterją artylerji do Tientsinu. Z Taku donoszą, że władze w Paoting-Fu wydały proklamację, opiewającą, że Li-Hung-Czang wszystko ureguluje, że cudzoziemcy zaprzestali działań wojennych i że wojsko chińskie zostanie zdemobilizowane. Składy powinni właściciele znów pootwierać, kto zaś w przeciągu dni 15 nie zastosuje się do rozporządzenia, poddać się musi konfiskacie.

PETERSBURG 25 września. (Tel. B. Kor.) „Praw. Wiestnik" donosi: Wiceadmirał Aleksejew telegrafuje z dnia 20 b. m.: Dnia 19 b. m. zdobyły oddziały nasze wspólnie z niemieckiemi i francuskiemi pod wodzą jenerałów Stackelberga i Zerkickiego forty w Beitan, na północ od Taku. Mieliśmy ogółem 30 rannych.

LONDYN 25 września. (Tel. B. Kor.) Biuro Reutera donosi z Pekinu z dnia 17-go b. m.: Pei-ta-czu zdobyli dziś z rana Anglicy i Amerykanie.

LONDYN 25 września. (Tel. B. Kor.) Poseł chiński powiedział, że projekt Bülowa będzie można wziąć pod rozwagę dopiero po zagajeniu rokowań pokojowych. Zwłoka byłaby niebezpieczna i powodem nowych zawikłań.

LONDYN 25 września. (T. B. K.) „Morning Post" donosi z Szanghaju, że cesarz i cesarzowa pozostają zupełnie pod wpływem Tuana i nie mogą nic działać na własną rękę. Szerzy się teraz coraz bardziej tajne stowarzyszenie Kola Dhai, niebezpieczniejsze od bokserów.

Podobno Tuan zamierza usunąć wicekróla Nankinu, przychylnego dla cudzoziemców.

W dolinie Jangtse sytuacja jest krytyczna. Celem ochrony sfery interesów angielskich, potrzebaby ze 100.000 wojska angielskiego.

WASZYNGTON 25 września. (T. B. K) Departament państwa zebrał się na naradę, celem ułożenia instrukcji dla Congera, jakiej trzymać się ma w rokowaniach z Ki-Hung-Czangiem.

Antykatolickie zapędy.

PARYŻ 25 września. (T. B. K.). Dzienniki poranne donoszą, że minister wojny zamierza usunąć ze szkoły wojskowej, St. Cyr wszystkich profesorów, którzy pierwsze wykształcenie odebrali w szkołach duchownych, tzw. „Ecoles libres", a zastąpić ich oficerami ze szkół państwowych.

WIEDEN 25 września (T. B. K.). Z Capo d'Istria donoszą, iż wydalono stamtąd policyjnie 24 włoskich robotników.

BELGRAD 25 września. (T. B. K.). Przybył tu adjutant przyboczny sułtana Nasz-pasza, aby wręczyć królowej order. Audjencja miała charakter nader uroczysty.

BELGRAD 25 września. (T. B. K.). Z powodu uroczystości urodzin królowej, zostali ułaskawieni b. attaché w Petersburgu Wlaiko Nikolic, Milan Djuric i adwokaci Zivkovic i Pavicevic. Jak wiadomo, byli oni skazani za zamach na króla na 20 lat więzienia.

RZYM 25 września. (T. B. K.) Na prefekta policji, Lismaro, wykonany został ostatniej nocy zamach. — Przechodzącego prefekta uderzył nieznany sprawca toporem w głowę. Stan prefekta budzi znaczne obawy.

MONACHJUM 25 września. (T. B. K.). Wczoraj po południu odbyło się w obecności około 400 członków uroczyste otwarcie kongresu katolickich uczonych z całego świata. Obecnym był między innymi ks. Ludwik bawarski. Dziś rozpoczną się posiedzenia merytoryczne.

MADRYT 25-go września. (T. B. K.) W niedzielę przed południem umarł w Zaranz marszałek Martinez Campos.

ATENY 25 września. (T. B. K.) W niedzielę przybył do Aten książę Jerzy, powracając z Krety. W chwili, gdy konie powozu miały ruszyć, pozasłużbowy porucznik, cierpiący, jak się zdaje, na umyśle, chwycił za cugle, żeby wstrzymać powóz, w którym siedzieli następca tronu i ks. Jerzy. Napastnika aresztowano i znaleziono przy rewizji rewolwer u niego w kieszeni.

WIEDEŃ 25 września. (Tel. giełd.) 56 l. Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90·15, 4 prc. Listy Banku krajowego 92·—, 4 i pół prc. l. Listy Banku krajowego 99·10, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 90·75; 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 98·50, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·50, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95·45, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 91·35, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·50, Losy tureckie 105 75, Marki 118·32, Ruble 255·25, Renta majowa 97·20, Austrjacka Renta koronowa 97·55, Węgierska Renta koron. 90·80.

Od wydawnictwa „Głosu Narodu".

W ciągu października ukaże się z druku:

ILUSTROWANY

Kalendarz „Głosu Narodu"

na rok 1901.

Kalendarz będzie zawierał nader obfitą część literacką i informacyjną i będzie ozdobiony licznemi ilustracjami.

Kalendarz ten, który odtąd corocznie będzie wychodził, stanowić ma, według planu redakcyjnego, organiczne uzupełnienie naszego dziennika; w tym samym będzie redagowany duchu i tym samym będzie służył zasadom. Układ części literackiej dokonany będzie przez redakcję „Głosu" ze współudziałem wybitnych sił literackich.

Dla prenumeratorów „Głosu Narodu" kalendarz kosztować będzie pół korony, z przesyłką pocztową zaś 30 ct. Dla uregulowania nakładu, pożądane są szybkie zgłoszenia. Należytość na kalendarz posyłać można równocześnie z przedpłatą na dziennik.

Po wyjściu kalendarza z druku, cena jego księgarska będzie dwa razy wyższa.

Razem z przedpłatą na „Głos Narodu" można przesyłać przedpłatę na najlepsze czasopismo humorystyczno-satyryczne

„DJABEŁ"

Przedpłata do końca roku 2 korony . — hal.

C. k. austryjackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1900 roku.

Odjazd z Krakowa względnie Podgórza:

5.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
5.30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
5.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
5.42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku

do Oświęcima; ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy, (odjazd z Krakowa i ze Zwierzyńca tylko od 1 maja do 30 września włącznie).

do Podwołoczysk; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja Husiatyna, do Nowego Sącza (a od 1 lipca do 16 września i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja (a od 1 maja do 30 września i do Skolego), Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

6.31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.38 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Tarnopola; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Bierzanowie do Wieliczki; w Dembicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworska przez Rozwadów; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.20 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

8.30 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

do Husiatyna (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego (od 1 czerwca do 30 września); w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.

8.55 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa przez Zwierz.
9.09 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
9.10 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
9.19 „ „ „ „ „ „ „ przystanku

do Zakopanego; kursuje od 1 czerwca do 30 września; w Suchy ma połączenie do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia.

10.20 przed poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa
10.34 „ „ „ „ 1014 „ Podgórza-Płaszowa
10.41 „ „ „ „ „ „ „ przystanku

do Podwołoczysk; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

11.00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

1.25 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.41 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Wieliczki; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1.50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa } **do Kocmyrzowa**

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa

do Lwowa; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.

3.00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1067 z Krakowa przez Zwierzyn.
3.15 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3.21 „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3.28 „ „ „ „ „ „ „ przystanku

do Oświęcima; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy wodnej; w Oświęcimie do Wrocławia.

do Zakopanego; kursuje w dnie poprzedzające każdą niedzielę i każde święto w czasie od 13 czerwca do 17 września; przy tym pociągu udziela się 50 procentowego zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego.

5.25 po poł. pociąg osobowy Nr. 29 z Krakowa
5.38 „ „ „ „ 1028 „ Podgórza-Płaszowa
5.45 „ „ „ „ „ „ „ przystanku

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Stróż (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza.

do Przemyśla (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu i Stróżach (od 1 lipca do 1 sierpnia) do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic.

7.33 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
7.48 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7.50 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
7.59 „ „ „ „ „ „ „ przystanku

8.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

8.48 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa

do Ickan; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem do Konstantynopola.

do Podwołoczysk; ma połączenia: we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

9.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.25 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

9.30 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.41 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa } **do Wieliczki.**

10.20 wieczór poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
10.33 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
10.38 „ „ „ „ „ „ „ przystanku

do Żywca.

do Podwołoczysk; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc (od 1 lipca do 31 sierpnia); w Dembicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Now. Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego (od 1 czerwca do 17 września i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

10.50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.01 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

Przyjazd do Krakowa względnie do Podgórza:

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 1 lipca do 31 sierpnia od Koszyc i Orłowa.

z Przemyśla (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu (w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia) od Koszyc i Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 maja do 30 września).

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ Płaszowa
6.25 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.39 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec

6.55 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Krakowa

z Ickan; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, a od 1 maja do 30 września od Skolego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.40 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

7.47 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa

z Żywca; ma połączenia: w Suchy (w czasie od 13 czerwca do 17 września w dnie powszednie następujące po każdej niedzieli i każdem święcie) od Zakopanego i Chabówki; w Kalwaryi od Wadowic.

8.30 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.42 „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Stryja i Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie z Wieliczki.

10.12 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10.26 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.

z Oświęcima; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia: w Spytkowicach od Wadowic.

10.59 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa } **z Wieliczki;**

1.00 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

z Podwołoczysk; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokalu i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa

ze Lwowa; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

3.13 po poł. poc. osobowy Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
3.20 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
3.35 „ „ „ „ 24 „ Krakowa

z Zakopanego; kursuje od 1 czerwca do 30 września; w Suchy ma połączenie z Zwardonia, Dziedzic i Żywca.

z Husiatyna; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 czerwca do 30 września); w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

4.23 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.30 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4.36 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.

z Tarnopola; ma połączenia: w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od Now. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, a od 1 lipca do 16 września od Koszyc i Orłowa.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ Krakowa

6.33 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ Krakowa } **z Wieliczki.**

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

9.06 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.10 „ „ „ „ „ Płaszowa
9.21 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9.35 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.

z Oświęcima; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

z Podwołoczysk; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odesy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, a od 1 czerwca do 16 września od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ Krakowa

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 centów, a z mapą Galicyi po 20 centów we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (Linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

OGŁOSZENIE.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie, zamierza sprzedać względnie oddać do zdemolowania budynek murowany jednopiętrowy, na stacji kolei w Tarnowie (budynek dawnej stacji wodnej), w drodze ofert pisemnych.

Wszelki materjał z rozebrania tego budynku uzyskany, przechodzi na własność przedsiębiorcy i musi być z gruntu kolejowego usunięty. Bliższe warunki są wymienione w formularzu oferty, który od 18-go września począwszy otrzymać można w c. k. Dyrekcji kolei (Oddział III.) lub w c. k. sekcji konserwacji kolei, Tarnów I.

Oferty spisane dokładnie według formularza, ostęplowane, zapieczętowane i opatrzone na kopercie napisem: „Offerte auf Abtragung des Wohngebäudes in Tarnów“ — należy nadesłać najdalej do **dnia 5-go października** do godziny 12 tej w południe, do c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie. Przed doręczeniem oferty należy złożyć w kasie Dyrekcji kolei w Krakowie, kwotę 300 Kor. jako wadjum. Ze względu na przepisy budowniczo-policyjne, muszą być oferenci albo sami koncesjonowani do podejmowania robót budowlanych, albo też wykonać te roboty pod kierunkiem koncesjonowanych budowniczych lub innych tego rodzaju fachowców.

Kwotę oferowaną należy złożyć w całości zaraz po uwiadomieniu o przyjęciu oferty, a to w c. k. sekcji konserwacji kolei Tarnów I. lub w kasie dyrekcyjnej kolei państw. w Krakowie.

Kraków, dnia 10 września 1900 r.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych W KRAKOWIE.

2904 3 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.